

# ŻAGIEW CHRYSZTUSOWA

Posłannictwo Miłości Chrystusowej  
dla

„spracowanych i obciążonych”

ROK IV.

Maj 1928 rok

N.r 5.

**A on (Duch Święty) przyszedłszy, przekona świat o grzechu, i o sprawiedliwości, i o sądzie.**

Jan 16, 8.

JEZU, ZWYCIĘSTWO DAJ!

*Jezu, zwycięstwo daj! Książę żywota,  
Patrz, jak z otchłani powstaje nam wróg,  
Srożąc się piekło rozwarło swe wrota,  
Serce truchleje na widok tych trwóg,  
Szatan mię kusi i zdradę wciąż knuje,  
Trapi i gnębi i zgubę gotuje.*

*Jezu, zwycięstwo daj w walce z żądzami,  
Ciała zwodniczą moc w sercu mem złam,  
Duszę mą obdarz jutrzeńskimi skrzydłami,  
Lot jej ku niebu skierować chciej Sam.  
Panie, Twój obraz radz we mnie odnowić,  
Ciało i duszę i ducha uzdrowić.*

*Jezu, zwycięstwo daj! ratuj z otchłani!  
Gdy wokół kłamstwo rozpacza swą moc,  
I gdy uludnym swym blaskiem nas mami,  
Panie, Twem światłem, ach, rozprosz tę noc.  
Stój po prawicy mej, książę pokoju,  
Ucz mię, jak duchów doświadczać mam w boju.*

*Jezu, zwycięstwo daj, usłysz wołania!  
Stróżu, Twe oczy nie zawrą się snem;  
Niech Twe mię wesprą przyczynne błagania,  
Ufność ma w orędownictwie jest Twem.  
A gdy noc serce chce usnąć znuzeniem,  
Budź mię, o Jezu, ożywcem Swem tchnieniem.*

*Jezu, zwycięstwo daj! wszędy zagłada,  
Wszędy skażenia urąga mi głos!  
Gdy do modlenia mox serce postrada,  
Gdym jak od wichru stargany jest kłos,  
Wtedy przyjm niewysłowione westchnienia,  
Duszy znękaney ukryte pragnienia.*

Jezu, zwycięstwo daj w chwili konania,  
Gdy mej pielgrzymki nadeszcie już kres!  
Udziel pokoju i udział wytrwania,  
Wybaw łaskawie z doliny mych łez,  
Jezu, mój Jezu, dziedzictwo jam Twoje,  
Twoja jam własność, zbawienie Ty moje.

Jezu, zwycięstwo daj! Oby z Syjonu  
Okrzyk radości niebawem już brzmiał;  
Babel strącony z pysznego jest tronu,  
Który oddawna w posiadach swych drżał.  
Przyjdź, Panie Jezu, i koniec spraw boju,  
Uwieńcz Swój Syjon palmami pokoju!

Niem. J. Schröder.

---

---

*Braciom i Siostrom w wierze składamy serdeczne życzenia błogostawio-  
nych świąt Zesłania Ducha Świętego.*

---

---

## KAZANIE.

„W on czas usłyszał Herod Tetrarcha wieść o Jezusie. I rzekł sługom swoim: to jest Jan Chrzciciel; on to zmartwychwstał, i dla tego się cuda przezeń dzieją. Albowiem Herod, pojmwawszy Jana, związał go i wtrącił do więzienia z przyczyny Herodyjady, żony Filipa, brata swego. Bo mu Jan mówił: nie godzi ci się jej mieć. I chciał go zabić, ale bał się ludu; albowiem go za proroka mieli. A gdy obchodzono dzień narodzenia Heroda, tańcowała córka Herodyjady w pośrodku gości, i podobała się Herodowi. Dla tego pod przysięgą obiecał jej dać, czegobykolwiek żądała. A ona, będąc przedtem namówiona przez matkę swoją, rzekła: daj mi tu na misie głowę Jana Chrzciciela. I zasmucił się Król; ale dla przysięgi i dla współbiesiadników kazał jej dać. I posławszy, kazał ściąć Jana w więzieniu. I przyniesiono głowę jego na misie, i oddano dzieweczce, i odniosła ją matce swojej. I przyszedłszy uczniowie jego wzięli ciało i pogrzebali je, a odszedłszy powiedzieli Jezusowi.“

*Mat. 14, 1 — 12.*

Tragiczny koniec tragicznego życia! Tragicznego życia — mówię: bo Bóg temu moc mającemu człowiekowi, największemu w starym testamencie skromną tylko — jak się nam wydaje — rolę wyznaczył: zadaniem jego było przygotować drogę większemu, który miał przyjść; ukazuje się nam Jan Chrzciciel jako gwiazda obok wschodzącego słońca. Grzechy ludu swego, nad którymi głęboko boleje, prowadzą go na puszcze: tam każe i czyni pokutę. Radości tego świata nie zna i znać nie chce: szata z sierści wielbłądziej i pas skórzany — to jego odzienie; szarańcza i miód leśny — jego pokarm! A gdy ten większy, którego oczekiwał, Jezus przyszedł, wątpił o nim! Myślał, że obiecany mesyjasz przyjdzie sąd czynić nad ludem swoim, lecz nie doczekał się tego; umiera w walce przeciw grzechowi, którego nienawidził całym sercem; lecz nie umiera jako bohater na polu chwały, ale za głuchemi murami mocnej twierdzy, bezbronny, pod mieczem kata, jako ofiara kaprysu grzesznej niewiasty, na



życzenie dziecka. Tragiczny los! Bóg wie dzie dziwnymi drogami tych, którzy się mu całym sercem oddają; tego uczy nas przeczytana historia. Ale uczy nas jeszcze czegoś więcej: o mocy grzechu; i na to chcemy dziś oczy i serca nasze otworzyć.

W czasie wojny jedną z najważniejszych zasad jest nie lekceważyć sił nieprzyjaciela. My ludzie nieraz zaniedbujemy tego wobec grzechu. Mówimy: to drobiazg; to nic nie znaczy. A jednak: pierwszy grzech jest początkiem obfitego w grzechy życia. Grzech rodzi grzech. Nieprawość rozmnaża się. To jest przekleństwem złego czynu, że płodzi wciąż nowe grzechy. Grzech cię będzie tak długo trzymał, aż ogarnie całe serce twoje, dom twój, lud twój, niszcząc wszystko do szczętu. Błądzimy mniemając, że mamy do czynienia tylko z pojedynczemi grzechami na świecie, nie zdajemy sobie sprawy z tego, że działa przeciwko nam wroga potęga zła, duch ciemności, szatan, który wie, czego chce, i zrećnie, celowo i z mocą potrafi wykorzystać wszelkie stosunki i ludzi i podbić ich w służbę swoją. Tego dowodem ewangelja dzisiaj.

Herodjada, która niewierna swemu ślubowi, opuszcza męża Filipa, brata Heroda, daje początek. Na podstawie tego, co nam historia nasza o tej niewieście opowiada, możemy z pewnością twierdzić, że nie była ona niewinną w tem rozerwaniu małżeńskiem. Ale zamiast pokutować i w ciszy i w odosobnieniu zastanowić się nad sposobami poprawy tych stosunków, ucieka się do Heroda, i ten ją nie tylko przyjmuje, ale z nią grzeszy. Herodjada wie, dlaczego właśnie do niego się ucieka; zna jego słabość, wie, że nie będzie miał odwagi ani chęci, kazać jej dom swój opuścić i czynić, co się należy.

Czy my nie jesteśmy tak samo słabi wobec grzechu jak Heród? Skąd pochodzi grzech twój, co cię gnębi i obciąża? Skąd ta nieprawość, która dziś może ma stałe miejsce w domu twoim? Otworzyłeś raz grzechowi dom twój i serce i tak stałeś się towarzyszem grzeszników. Kłamcą stałeś się, ponieważ przyłączyłeś się do kłamców; oszustem, boś słuchał oszusta. Grzesznicy *potrzebują towarzystwa!* Nie mylmy się! Dla ludzi grzeszących możemy być tak litościwi i miłosierni jak Jezus dla celników i dla tak zwanej wielkiej grzesznicy; bo nie wolno nam zapomnieć o tem, że jeżeli my sami nie wpadliśmy w podobne grzechy, to nie jest to naszą zasługą; zawdzięczamy to łasce Bożej i wiernej pracy naszych rodziców nad duszami naszymi. Ale dla samego grzechu musimy być **b e z l i t o ś c i !** Trzeba w każdym wypadku ustalić mocne granice pomiędzy nami i tem, co przed Bogiem ostać się nie może. Czy zawsze tak czynimy? Czy nie zapraszamy do domu naszego gości, o których każdy wie, że prowadzą nieczyste życie? Czy nie udajemy się często do towarzystwa takich, z którymi obcowanie naraża nas na ogromne niebezpieczeństwo? Niedobre obcowanie psuje dobre obyczaje! Przyjmujcie pokornych, nieszczęśliwych grzeszników z otwartemi ramionami, ale jeśli z nimi grzech kołacze do drzwi waszych, to odpowiedźcie stanowczo: **N i e !** Nie bądźcie jako Herod!

Herodjada zabrała z sobą córkę. Nie znamy ani jej imienia ani wychowania, jakie odebrała, i jakimi szła drogami; ale że tak łatwo i prędko uległa zgubnemu wpływowi złej matki, jest nowym dowodem mocy szatańskiej! Cóż to za matka, pozbawiona wszelkiego poczucia odpowiedzialności! Nawet dzieckiem swoim posługuje się, aby usunąć niewygodnego jej Jana Chrzyciela i aby móc oddać się grzechowi bez



przeszkód i niehamowana przez nikogo. Czyni dziecko swoje zabójczynią! Czy to nie jest opłakaną, tragiczną rzeczywistością, że podczas, gdy tysiące najwierniejszych matek, ojców i nauczycieli w ciągu lat stara się słowem i przykładem napełniać serca powierzonych sobie dzieci miłością ku dobremu, ta matka — ach, nie zasługuje na to miano — gdzieś w kącie pałacu w ciągu jednej chwili własne dziecko może nakłonić do takiego czynu! Jakaż słabość dobra, jakaż moc zła! Obyśmy rodzice bardziej mieli się na baczności. Drobną sprzeczką w domu naszym, lekka rozmowa przed uszama naszych dzieci, jeden nieczysty, nierzetelny czyn przed domownikami naszymi, którzy patrzą na ręce nasze i słuchają słów naszych, mogą zniszczyć to, co całe lata sumiennej pracy zbudowały. My rodzice, panowie, nauczyciele, przełożeni każdego rodzaju stoimy przecie pod wstrząsającym wrażeniem tego, że dzieci, podwładni nam ludzie użą się od nas daleko szybciej złego, niżli dobrego. Płomienie nie ogarną tak prędko domu z drzewa i z słomy, jak grzech twój ogarnie otoczenie twoje. Czy potrzeba mi jeszcze mówić o tych, którzy umyślnie niedobry wpływ na serca niedoświadczonych, słabych ludzi wywierają, aby tylko dojść do swego celu bez względu na to, czy ich rzucają w ramiona grzechu? Któż nie zna w życiu gospodarzem i społecznym owego podjudzania jednych przeciwko drugim, sąsiada przeciw sąsiadowi, jednego stanu przeciw drugiemu, podjudzania, które zatruwa stosunki narodów, i którego skutkiem wieczne procesy, wojny domowe, niewinne ofiary wojen we wszystkich krajach, olbrzymie straty materialne i niezliczone łyzy! Trzeba nam codzień modlić się do Boga, żebyśmy nigdy człowieka nie naklonili do jakiegoś czynu, za który musielibyśmy kiedyś ciężko odpowiadać przed Bogiem!

W towarzystwie swych ministrów, przyjaciół, doradców święci król Heród swoje urodziny. Wobec tych ludzi obawia się król mocno oprzeć się pokusom podłej niewiasty i przeciwstawić jej żądaniom królewskie słowo: „Nie uczynię tego!” W chwili, gdy musi rozstrzygać, stoi sam. Ani jeden z bliskich mu nie ma odwagi do uczynienia tego, do czego jest powołanym, do napominania króla. Tak mocny jest grzech, że w najpoważniejszej chwili zamyka usta tym, którzy mu mogą być na przeszkodzie. Bojaźń przed losem Jana, strach, by nie stracili dobrych, popłatnych stanowisk, nie pozwalają im mówić, co mówić się należało. I dlatego stają się nie tylko świadkami uczynków króla, ale i współuczestnikami jego winy.

Ile to już razy ugieliśmy się przed grzechem jawnym i śmiałym? Tam gdzie należało mówić, napominać, stanąć w obronie prawdy i niewinności, tam milczeliśmy bojaźliwie, tchórzliwie! Świat lubi w takich poważnych chwilach powiadać: to mię nic nie obchodzi, to jest prywatną sprawą mego bliźniego; on sam za to odpowie. Nie, bracia i siostry, ty, ty będziesz musiał za to kiedyś zdać sprawę przed tronem Bożym! Posłuchaj, co prorok Ezechiel mówi w 3 rozdziale swojej księgi: „Gdybym ja rzekł niepobożnemu: Śmiercią umrzesz, a nie napomniałbyś go, i nie mówiłbyś abyś go odwiódł od niezbożnej drogi jego, tak, żebyś go przy żywocie zachował, tedy onci niezbożny w nieprawości swojej umrze; ale krwi jego z ręki twojej szukać będę”. Przypuszczam, że kiedyś w wieczności przed tronem Bożym stanie wielu marnotrawnych synów i zginionych córek i skarżyć będzie rodziców swoich, i wierzę, że słusznie: Panie Boże, rodzice nasi nas miłowali, ale znosili wszystkie grzechy nasze,



nigdy z nami poważnie o nich nie mówili, ci rodzice, których Ty postanowiłeś, aby byli pasterzami naszymi! Mogliśmy sobie na wszystko pozwalać: oni milczeli! — Nie rzadko tak bywa, że lekkomyślni rodzice, dobrze znający grzechy i obcowanie swych dzieci, z uśmiechem przechodzą nad tem do porządku dziennego, mówiąc: To tylko niewinne, małe grzechy młodości; młodość musi się wyszumieć! Czy wiesz, jak poważnie psalmista błaga swego Boga o odpuszczenie właśnie tych niewinnych małych grzechów młodości? — „Grzechów młodości mojej i przestępstw moich nie racz pamiętać“. Aż do starości mogą te grzechy obciążać sumienie i serce pozbawić pokoju tak upragnionego! Widzisz, że brat twój idzie złą drogą — czy mówisz z nim o tem? Może ci wiadomo, że przyjaciel twój w nieuczciwy sposób dorabia się majątku — czy zdajesz sobie sprawę z tego, że chodzi o uratowanie duszy jego, gdy w miłości zwrócisz mu uwagę na to, co Bóg o jego czynach myśli? Mało jest takich ludzi, którzy, widząc grzech, odważnie mu się przeciwstawiają i przez to wyznają Pana swego Jezusa Chrystusa. Grzech zamyka im usta!

Herod i Herodjada chcieli zatuszować grzech swj przez zgładzenie Jana Chrzciciela i oddalić przez to wszelką mowę o swoich uczynkach. Zdawało im się, że tym sposobem zagłuszą natarczywy głos sumienia.

Ale mylili się. W podnieconej i zaniepokojonej swej wyobraźni widzą w pojawiającym się Chrystusie zmartwychwstałego Jana Chrzciciela. To jasno wskazuje na to, że nie można ująć powódze grzechu. Król przekonał się, że Jana zabił, ale nie mógł o nim zapomnieć. W osobie Jezusa miał jeszcze sposobność zgładzenia grzechu swego i oczyszczenia sumienia, ale grzech był tak mocny, że mu nie pozwolił wyzyskać tej sposobności: przetrwał w nieufności i w podejrzeniu wobec tego — jak mnie — zmartwychwstałego Jana Chrzciciela: wielki jego grzech zamknął mu nawet drogę do pokuty i do zbawienia. Może i w twojem życiu grzech, lub raczej szatan, książę tego świata, równie jest potężny? Nie daj tego Boże. Amen!

*Książd Otto Reimann  
Odolanów.*

#### POKWITOWANIA.

Ofiary serca na wydawnictwo „Żagwi Chrystusowej”.

W dalszym ciągu złożyli: Zbór w Zelowie 18 zł.; pp.: Olga Litwinowiczowa z Grodna 10 zł.; Katarzyna Tosio z Warszawy 50 zł.; Herminja Schmidt z W. 8 zł.; Julja Benniowa z W. 1 zł.; Zofja Machowa z Zyrardowa 5 zł.; Witold Butler z Grodna 2 zł.; Kacper Tosio z W. 5 zł.; Otton Laube z Konina 5 zł.; Zofja Klemm z Węgrowa 10 zł.; Rafał Kurnatowski z Wilna 5 zł.; Marja Tosio z W. 4 zł.; Karolina Pocijowa z Szydłowa 10 zł.; Natalja Zofja Derlicka z W. 10 zł.; Janina Dieckman z Łomży 2 zł.; Matylda Semadeni z W. 1 zł.; S. Natalja Redlerówna z W. 2 zł.; Zofja Szczutowaska z Milanówka 50 gr.; Aleksander Zieniewicz z W. 5 zł.; Karol Meissner ze Lwowa 10 zł.; Bezimiennie 10 zł.; p. Józef Hall z W. 10 zł.; Karol Sander z W. 4 zł.; Janina Wielowiejska z W. 4 zł. Razem 191 zł. 50 gr.

Serdeczne Bóg zapłać!

---

Wydawca: Ks. Stefan Skierski. Redaktor odpowiedzialny: Ks. Kazimierz Ostachiewicz. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Leszno 20, Kancelarja Kolegium Kościelnego Zboru Ewang. Reformowanego. Adres redaktora odpowiedzialnego: poczta Konin, skrzynka 34.

